

Tannen D., 1995, *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*, tłum. A. Sylwanowicz, WAB.

*Tożsamość społeczno-kulturowa płci*, 2005, red. A. Barska, E. Mandal, Opole.

*Wizerunek ciała. Portret Polek*, 2005, red. A. Głębocka, J. Kulbat, Opole.

DOROTA BRZOZOWSKA

ALDONA SKUDRZYK, CZY ZMIERZCH KULTURY PISMA? O SYNESTEZJI I ALFABETYZMIE FUNKCJONALNYM,

Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2005, 219 s.

U schyłku ubiegłego roku ukazała się, wydana nakładem wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, w serii „Językoznawstwo polonistyczne”, obszerna, licząca 219 stron monografia Aldony Skudrzyk pod wyżej przytoczonym tytułem.

Autorka, związana od dawna ze śląską szkołą socjolingwistyczną, dała się już wielokrotnie poznać, publikując liczne artykuły i książkę *Język (za)pisany. O kolo-kwalności dialogów współczesnej prozy polskiej* (1994). W bibliografii powołuje się tylko na dziesięć pozycji napisanych indywidualnie lub w zespole, ale ma ich w dorobku więcej. Pisanie zespołowe jest swoistym symbolem owej szkoły.

Czytelnik prac Aldony Skudrzyk oraz słuchacz jej wystąpień czekał niecierpliwie na następną monografię. Przystępując do jej zrecenzowania, nakreślę kilka uwag wstępnych. Otóż tytuł serii nie zapowiada precyzyjnie tego, co zawiera publikacja. Wychodzi ona daleko poza pierwszy człon nazwy, tj. poza językoznawstwo polonistyczne. Jest to z pewnością praca z pogranicza, co dzisiaj staje się nieuniknione. Łączy w sobie socjolingwistykę, kulturoznawstwo, w tym medioznawstwo, a także ma wyraźne odniesienia do pedagogiki i dydaktyki oraz do genologii, do literaturoznawstwa. Słuszność tej obserwacji potwierdza sam tytuł monografii, zawierający takie elementy jak *kultura pisma, synestezja i alfabetyzm funkcjonalny*.

Autorka recenzji dzieli z Aldoną Skudrzyk początek jej drogi. tzn. zainteresowanie socjolingwistyką, przejawiane w różnych rozprawach pisanych w ostatnich dwudziestu latach, łączy nas także ujęcie języka jako składnika kultury. Inne wątki nie są mi tak bliskie, stąd możliwość oceny i dyskusji. Odchodzę z tego względu od zwykłej poetyki recenzji, kreśląc na marginesie poszczególnych rozdziałów uwagi

raczej dyskusyjne niż tylko streszczająco-aprobujące. Traktuję rozważania autorki jako inspirację do snucia refleksji na marginesie kolejnych rozdziałów.

We *Wstępie* (s. 7-15) i w rozdziale pierwszym *Wypowiedź pisana wobec zmian w kulturze i komunikacji* (s. 17-49) wiele uwagi poświęca Aldona Skudrzyk językowo-kulturowemu kontekstowi zmian. Sądzę, że nie od rzeczy będzie położyć akcent na porównaniu stanu sprzed 1939 r. i obecnego. Chodzi mi o społeczną konieczność formułowania wypowiedzi pisanej. Skoro tylko 7% społeczeństwa do II wojny światowej mówiło i pisało polszczyzną ogólną, a poza językiem używanym w miastach, przeważająca większość mówiła gwarą i nie pisała prawie nigdy, nie trudno o wniosek, że przekład z kodu mówionego na pisany zdarzał się niezwykle rzadko. Jediną znaną mi koniecznością pisania była łączność z emigrantami za chlebem i ewentualnie z synami w wojsku, czyli „uprawianym” gatunkiem był wówczas list z charakterystycznym incipitem *W pierwszych słowach listu mego pytam Cię o zdrowie i powodzenie*, list sformalizowany, nierzadko wreszcie zlecany komuś, kto w danej wspólnocie biegłej władał piórem.

Tak znamieny dla współczesności gatunek jak skarga miał wyłącznie formę mówioną, ustną. Oprócz zmian cywilizacyjnych po 1945, które obszernie charakteryzuje autorka, bardzo ważną, moim zdaniem, okazała się rosnąca rola Urzędu. To wszechmogący Urząd wymusza dziś konieczność kierowania do niego skarg, prośb, oświadczeń itp. w kodzie pisanim, stanowiącym o wadze dokumentu, którym staje się tekst. Przytaczane przez autorkę dowody mówioności przenikającej tekst zazalenia (rezygnacji z telefonu komórkowego), oferty dla firmy, życiorysu tzw. CV, świadczą dobitnie o barierze komunikacyjnej, która wyrasta przed osobą mówiącą polszczyzną więcej niż potoczną, nieznormalizowaną, gdy przyjdzie wypowiedzieć się pisemnie. Teksty takie, z częściową akceptacją stylu urzędowego, poznawanego i naśladowanego przez jego odbiorcę, nie mają jeszcze ustalonej formuły, chyba że w gotowy wzór wpisuje się tylko „dane osobowe”. Inaczej więc niż w przekazywanym z pokolenia na pokolenie liście w odwołaniem do formuł także sakralnych: *niech będzie pochwalony*, w pismach kierowanych do Urzędu sacrum wyrażone już być nie może; zastępują je środki inne: *ja, niżej podpisana wytoczę sprawę*, czerpane ze stylu urzędowego. W cytowanych przez autorkę autentycznych skargach itp. splatają się chaotycznie różne zapożyczenia stylowe, z przewagą stylu potocznego, mówionego.

W rozdziale następnym *Analfabetyzm funkcjonalny z perspektywy socjolingwistycznej* (s. 51-74) autorka wymienia trzy jego postaci: informatyczny, matematyczny i kulturowy. Badania socjologiczne społeczeństwa polskiego, o których informują alarmująco media, sprowadzają się do wniosku, że wszystkie te postaci w

Polsce występują. Sądzę, że analfabetyzm informatyczny jest związany z poziomem zamożności, kulturowy zaś i z nim, i z pracą Polaków na wielu etatach, z wyczerpaniem, które prowadzi do najłatwiejszego wyboru, tj. do oglądania programów telewizyjnych przeznaczonych dla widza mało ambitnego; zadawalającego się kulturą masową, sportem, filmami sensacyjnymi, programami typu Big Brother, Idol, grami o pieniądze. Co do matematycznego, chylę z pokorą czoła, wierzę, że „matematyka nas otacza”, szczególnie po lekturze *Homo faber* Maxa Frischa, ale nie chciałabym tak tragicznie skończyć, jak jego bohater. Nie bardzo rozumiem, co ma do rzeczy wiara w magię, we wróżby, do osiągnięć inżynierii genetycznej i techniki laserowej? Człowiek jest istotą złożoną, czy inżynier informatyk/informatyczka nie może w przystępie depresji lub dla zabawy dać sobie powróżyc Cygance? W każdej kulturze jest ślad myślenia magicznego.

Gdzie znaleźć miejsce dla siebie może elita kultury i nauki: wśród kognitariatu (arystokracja wiedzy), digitariatu (nie ma wpływu na informację, ale korzysta z nowoczesnej technologii) czy wśród lumpenproletariatu informacyjnego (tylko telefon i telewizja)? Ten interesujący terminologicznie cytat z jak zwykle szokującego „Wprost” powiększa grono lumpenproletariatu. Ale iluż luminarzy współczesnej kultury poetów, noblistów, profesorów uniwersyteckich, zleca tylko komuś przepisywanie prac (komputerowe) i nie fascynuje się wyszukiwarkami oraz blogami, czatem czy Skypem? Mamy więc swoistą odmianę lumpenproletariatu elitarną; co samo w sobie już stanowi sprzeczność. Efektowny cytat budzi gwałtowny sprzeciw. Przypominam sobie przy okazji rozważania filozoficzne Hansa Gadamera. Zapowiadał on przesyt technologią, którego oznaki już się w USA pojawiają. Jeszcze wrócimy do piśmienności, do arystokracji ducha, a nie maszynowego digitariatu czy kognitariatu traktowanego zdaje się raczej technicznie. „Wprost” wzbogaca wyraźnie słownik wyrazów obcych; jeszcze nie napisany, co nie wpływa pozytywnie na odbiór całego fragmentu rozdziału omawianego.

Dodam, że znacznie ważniejszy jest analfabetyzm funkcjonalny, który zawiera w sobie i trudności w przekładzie z kodu mówionego na pisany, i niezajomość gatunków tekstu, ich wyznaczników. Analfabetyzm funkcjonalny ma swoją genezę także w posługiwaniu się kodem ograniczonym przejmowanym od licznych środowisk subkulturalnych. Tekst pisany wymaga przecież opanowania kodu rozwiniętego, jeśli zdystansujemy się od tekstów wyłącznie użytkowych.

Rozdział trzeci *Pisanie jako mówienie – w poszukiwaniu nowej reguły tekstowości* (s. 75-120) przynosi rozwinięcie związanych zapowiedzi z rozdziału drugiego i temat nowy: **wizualność**, uzupełniająca kod werbalny. Wchodzimy więc w zagadnienia semiotyki, roli ikony w postrzeganiu świata. Wiele uwagi poświęca także

Aldona Skudrzyk językowi dziecka kształtującemu się w „interakcji interpersonalnej” z matką. Charakterystyczną cechą całej pracy jest przecież wielotematyczność.

W rozdziale czwartym *Synestezja jako zasada tekstotwórcza wypowiedzi pisanych* (s. 121-133), zaczerpnięty z teorii literatury termin *synestezja* definiuje autorka pośrednio następująco: „synestezyjność [...] rozumiem [...] jako zjawisko współwystępowania odmian (mówioność-pisaność)”. Po skróconym przeze mnie cytacie autorka dodaje „znak pisma nie pozostaje transparentnym wyobrażeniem o określonej referencji” (s. 122). I dalej: „słowo stawało się tylko impulsem, bodźcem do synestezyjnego (całościowego, polisensorycznego) oglądu [...] rzeczywistości” (s. 123).

Sądzę, że te dwa cytaty wystarczą do przekazania czytelnikowi pomysłu autorki na „holistyczny odbiór słowa”, zarazem uzmysławiają predylekcję do terminologizowania tekstu elementami wielobarwnej literatury przedmiotu z przewagą pisanej po angielsku.

Pracę zamyka zwięzła konstatacja pt. *Nowa piśmienność w epoce nowej oralności* (s. 137-153). To bardzo ważne dla współczesności podjęcie tematu ewentualnego zmierzchu (patrz tytuł książki) nie tyle pisma, co **pisania**. Każdego pragmatyngwistę żywo przejmuje piśmienność młodego pokolenia użytkowników polszczyzny (podtytuł, s. 139). To właśnie kontakt z tym pokoleniem budzi obawy i skłania do stawiania znaków zapytania i formułowania posępnych prognoz. Tak jak w całej pracy znaleźć można w tym rozdziale wiele oryginalnych tekstów, w tym wypadku studenckich, uczniowskich, gdyż autorka dysponuje imponującą bazą materiałową, gromadzoną komputerowo i wyzyskiwaną przez lata na zajęciach uniwersyteckich.

Trzeba się jednak zastrzec, że autorce chodzi o zjawiska nowe, o przekształcającą się piśmienność, zanikanie kompetencji opartej na zasadach „tradycyjnego” kodu pisanego. Jaka jest proporcja nowego i tradycji literackiej? Na to pytanie (nie postawione) odpowiedzi dać nie można. Recenzentce wydają się, że postawa sprzyjająca, aprobująca jest sprawą dyskusyjną.

Czy znikną laureaci literackiej nagrody Nobla, Nike, wyróżnieni dziennikarze, czy już nie pojawi się następca Ryszarda Kapuścińskiego, czy zamilkną genialni tłumacze następcy Macieja Słomczyńskiego? Czy ich wszystkich zmiecie ze sceny pokolenie *surfujące*, *czatujące* i *mailujące*, tworzące teksty kodu ograniczonego? Oby tego nie dożyć.

O *Zakończeniu*, indeksie rzeczowym i bogatej bibliografii (s. 191-215) tylko wspomnę, natomiast zwróć uwagę na aneks, czyli zbiór oryginalnych tekstów (s. 157-190), które mogą służyć innym badaczom.

Kończąc, polecam lekturę pracy Aldony Skudrzyk wszystkim badaczom języka i kultury współczesnej.

ANTONINA GRYBOSIOWA

**И.П. ЛЫСАКОВА, ЯЗЫК ГАЗЕТЫ И ТИПОЛОГИЯ ПРЕССЫ. СОЦИОЛИНГВИСТИЧЕСКОЕ ИССЛЕДОВАНИЕ, Санкт-Петербург: Филологический факультет СПбГУ, 2005, 256с.**

Среди работ, посвященных изучению газетной публицистики советских лет, книга И.П. Лысаковой выделяется новизной исследовательского подхода к языку газеты и установкой на охват всего исторического периода существования советского государства, а также постперестроечного времени. Предмет своего исследования автор определяет так: «... анализируются языковые особенности газет разных типов с учетом *политической задачи издания* в конкретных исторических условиях и социальных, психологических, языковых *особенностей читательской аудитории*, на которую ориентирована газета» (с. 3).

В монографии рассматриваются типологические языковые особенности советской прессы – *глава 1*, стилевые изменения периодической печати в годы перестройки – *глава 2* (эти разделы книги включают с небольшими изменениями ранее написанные И.П. Лысаковой работы, к настоящему времени почти недоступные научной общественности); приводится очерк истории изучения языка газеты, в завершение которого подробно характеризуется методика социолингвистического анализа газетно-публицистического стиля – *глава 3*. Приложение содержит перечень неофициальных изданий бывшего СССР периода 1986-1992 гг.

С теоретической точки зрения работа интересна, как нам представляется, прежде всего осуществляемым в ней синтезом социолингвистической и стилистической традиций изучения речи и углублением представлений об историзме стиля. В практическом отношении весьма значимы выявляемые автором лингвистические